

## Sweterki

---

Na tatrzańskich stromych halach  
miała warsztat owca Klara.  
Owca – jaka jest? To powiem -  
mnóstwo wełny ma na głowie  
mnóstwo wełny ma na plecach  
i na nogach - to nie heca.  
Czy też rada, czy nie rada  
opuściła Klara stada,  
by w bacówce przy strumieniu  
dziergać swetry móc w skupieniu.  
Myśli owca: - Ciut zarobię  
na tym co noszę na sobie!  
I szyld wystawiła taki:  
„Do mnie chodźcie po kubraki!”  
Wnet się zebrał sznur zwierzątek,  
w nim żyrafa na początek  
rzecze owcy: - Droga Pani,  
chętkę mam na kardiganik.  
- Niech się nie zapina wcale  
lecz ma piękny kołnierz z szalem.  
- Sweter zrobię w jeden tydzień! -  
więc żyrafa do drzwi idzie.  
Owca się do pracy bierze,  
zwija motek wełny świeżej  
odwiniętej - Brzdącu drogi  
ze swej prawej przedniej nogi.  
Już i z łapki wełnę zwija  
a ktoś do drzwi się dobija.  
Otworzyła je znów Klara  
patrzy a tam koźląt para.  
Przyszły razem (nie inaczej),  
każde ciepły chce kubraczek,  
bo już jesień jest na świecie  
no i zimniej ciut niż w lecie.  
Trzęsą z zimna się koźlęta  
Klara żalem wielkim tknięta  
obiecała swetry nowe  
kózkom w tydzień lub w połowę.  
Jeszcze drzwi się ciut kołyszają  
a już uszka Klary słyszą,  
że coś pełźnie po podłodze  
jakby szło na jednej nodze.  
Wskoczył wnet na stółk boa  
i do Klary tak zawołał:  
- Aby dodać mi kolorów  
pragnę swetra w kilka wzorów,  
kilka pasków, rzucik może,  
taki sweter chętnie włożę.  
Na zasoby Klara zerka  
a choć nieco jest w rozterkach  
obiecała kubrak boa,  
- tylko czy go zrobić zdoła?  
Tydzień umknął jak koń rączy,  
pracę owca winna kończyć  
a tymczasem tak się stało,

że ciut wełny brakowało.  
Gdy oddała runo swoje,  
wyrobiła wełny zwoje,  
oraz bliskiej swojej ciotki  
pożyczone cztery motki  
zakończyła pleść sweterki  
wraz z uśmiechem owczym wielkim.  
Czeka Klara więc na gości  
i nie kryjąc swej radości  
pochwaliła się sąsiadkom,  
że jej praca poszła gładko.  
Już żyrafa mknie by zmierzyć,  
jak kardigan na niej leży  
i tu problem jest ciekawy  
- gdzie podziały się rękawy??  
- Widzi Pani – rzecze Klara  
- Pracę tak się robić staram,  
aby klient prócz wygody  
miał też ciut z najnowszej mody!  
Tak żyrafa jednak płacze:  
- Mam nie sweter a serdaczek,  
zimną zmarzną mi kopyta  
o rękawy zatem pytam!  
Wyszedł smutny ssak od Klary  
i wdział ciepły dresik stary.  
Po żyrafie są kozłęta.  
Sytuacja jest napięta,  
zamiast swetrów mają szale,  
które ich nie grzeją wcale.  
Marzną kozłom brzuchy, grzbiety  
i też smutne są niestety.  
Syczy już za drzwiami boa  
- Czy dziś sweter ubrać zdołam?  
Myśli Klara – Za pas nogi  
wezmę zanim w moje progi  
ów zły gad się dziś dostanie:  
- Dzieło leży na tapczanie!  
- zakrzyknęła tylko tyle  
i zniknęła w jedną chwilę.  
Boa zmierzył po raz szósty,  
zwoje długiej, ciepłej chusty  
lecz gdy dwa w niej robił kroki  
ta spadała mu na boki.  
Wyszedł niekontenty wcale  
aby szukać swetra dalej.  
Trzęsie Klara się na wietrze  
ani w wełnie, ani w swetrze.  
Chciała by swój błąd zrozumieć  
ale w dumie swej nie umie.  
Przecież tyle dała czasu!  
No i wełny moc z zapasów!  
I swój talent i krzyk mody..  
- tak wróciła do zagrody,  
no i w ciągu jednej doby  
pochowała swe wyroby,  
pochowała druty, krosna  
więcej swetrów nikt nie dostał.

No i kto mi teraz powie,  
co te owce mają w głowie?  
Wystarczyło zwierząt słuchać,  
do ich potrzeb skłonić ucha  
i obiecać im nie więcej  
niż zdołają zrobić ręce.

*Kasia Sz.*